

Stanisław Koziej

AMERYKAŃSKI SYSTEM OBRONY PRZECIWRAKIETOWEJ

Dyskusja w Polsce na temat obrony przeciwrakietowej w ostatnim roku koncentrowała się niewątpliwie wokół dwóch głównych problemów strategicznych¹.

Po pierwsze: czy obrona przeciwrakietowa w ogóle ma strategiczny sens we współczesnym środowisku bezpieczeństwa i na czym ona w istocie rzeczy polega?

Po drugie: jakie są strategiczne uwarunkowania i jakie mogłyby być konsekwencje przyjęcia przez Polskę amerykańskiej oferty ulokowania europejskiego segmentu amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej na naszym terytorium?

ISTOTA OBRONY PRZECIWRAKIETOWEJ

Rozpocznijmy od pierwszego problemu. Otóż niewątpliwie przeważa dzisiaj pogląd, że obrona przeciwrakietowa jest realnym, a nie tylko zmyślonym ideologicznie problemem strategicznym. Przemawiają za tym wnioski zarówno z analiz historycznych, jak i ocen oraz prognoz co do przyszłego kształtowania się środowiska bezpieczeństwa.

Kolejny etap historycznego wyścigu

Historia sztuki wojennej to w istocie historia nieustannej rywalizacji między zaczepnymi i obronnymi środkami walki. Symbolizuje ją odwieczne zmaganie miecza i tarczy – przedłużone współcześnie np. na relacje czołg–artyleria przeciwpancerna czy też samolot–obrona przeciwlotnicza.

¹ Szerszą publiczną wymianę opinii na ten temat w Polsce zapoczątkowała debata zorganizowana przez Fundację im. Stefana Batorego w sierpniu 2006 r. Zob. *Amerykańska tarcza antyrakietowa a interes narodowy Polski – dyskusja 7 sierpnia 2006*, „Przegląd Środkowoeuropejski”, nr 43/44, grudzień 2006, s. 20–30. Najważniejsze debaty w 2007 roku to: a) *Tarcza antyrakietowa w Polsce – mniej czy więcej bezpieczeństwa?*, debata zorganizowana przez BCC, CSM i SEA, Warszawa, 1 marca 2007 r., relacja: http://www.bcc.org.pl/dzialalnosc_goscie_szczegoly.php?objectID=264340; b) *Tarcza antyrakietowa w Polsce. Szansa czy zagrożenie?*, dyskusja zorganizowana przez miesięcznik „Znak” oraz Wyższą Szkołę Europejską im. ks. J. Tischnera, Kraków, 16 kwietnia 2007 r., relacja: „Znak” 2007, nr 6, s. 73–91; c) *Amerykańska tarcza antyrakietowa – pomiędzy polityką, ekonomią a interesami supermocarstw*, dyskusja zorganizowana przez „Klub Polska 2015+” Związku Banków Polskich, Warszawa, 20 czerwca 2007 r., relacja: <http://www.zbp.pl/site.php?s=Yjk0ZmJkMmMwNjAzMTM=&a=M2VjNGUyOTc5OTc3ODkx>.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj zasadniczym nośnikiem militarnej siły uderzeniowej są rakiety. Są one nośnikiem nie tylko głównej mocy nuklearnej mocarstw światowych. W wyniku niekontrolowanej proliferacji technologii raketowych nawet struktury niepaństwowe potrafią dzisiaj poważnie zagrozić swoimi raketami potęgom militarnym. Dlatego zupełnie naturalny jest rozwój przeciwrakiet, stanowiący obiektywną tendencję rozwoju systemów uzbrojenia. Nie da się jej zignorować ani zahamować. Rozwój obrony przeciwrakietowej jest zatem nieunikniony.

Asymetryczne zagrożenia raketowo-nuklearne

Warunki dzisiejszego i przyszłego środowiska bezpieczeństwa niejako potęgują tę tendencję. Szczególnie istotne znaczenie ma tu pojawienie się nowej – w stosunku do jeszcze niedawnego okresu zimnej wojny – jakości w postaci zagrożeń, które określam asymetrycznymi zagrożeniami nuklearno-raketowymi². Jest to następstwem proliferacji broni masowego rażenia i technologii raketowych. Pojawiają się jej nowi dysponenti, w tym państwa nieprzewidywalne lub trudno przewidywalne, tzw. państwa problemowe lub hultajskie. Coraz bardziej realny staje się dostęp do broni masowego rażenia podmiotów niepaństwowych, w tym w szczególności organizacji terrorystycznych³. Szczególne źródło zagrożenia stanowić może niepewność co do bezpieczeństwa już istniejących potencjałów nuklearnych – np. awaryjność przestarzałej broni lub podatność na dywersyjny dostęp informacyjny do systemów sterowania taką bronią („cyberdywersja”, „cyberterroryzm”) albo też wręcz możliwość przejęcia tej broni przez podmioty niepaństwowe⁴.

O ile w relacjach symetrycznych między mocarstwami nuklearnymi w okresie zimnej wojny równowagę strategiczną zapewniało odstraszenie nuklearne oparte na regule wzajemnie gwarantowanego zniszczenia (MAD), o tyle w świecie obecnym, w warunkach nuklearnych relacji asymetrycznych – tj. relacji między mocarstwami nuklearnymi a małymi, asymetrycznymi podmiotami nuklearnymi, zwłaszcza niepaństwowymi – ta zasada już nie działa w sposób wystarczająco wiarygodny, aby mocarstwa mogły na niej opierać swoje bezpieczeństwo.

Równoległa proliferacja broni nuklearnej i proliferacja technologii raketowych sprawia, że jednym z istotnych sposobów asymetrycznego użycia broni masowego rażenia mogą być ograniczone co do liczby strategiczne ataki raketowe. Im bardziej sięgniemy analizą w przyszłość, tym większe staje się prawdopodobieństwo takiego zagrożenia.

W sensie strategicznym nie ma wątpliwości, że nie można strategii obrony przed takimi zagrożeniami ograniczyć tylko do odstraszenia uderzeniem odwetowym. Czy można w ten sposób powstrzymać atak raketowy organizacji terrorystycznej?

² Szerzej o zjawisku asymetrii w dziedzinie bezpieczeństwa zob. M. Madej, *Zagrożenia asymetryczne bezpieczeństwa państw obszaru transatlantyckiego*, PISM, Warszawa 2007.

³ Zob. Ch. Ferguson, W.C. Porter, *The Four Faces of Nuclear Terrorism*, Center for Nonproliferation Studies, Monterey 2004.

⁴ Szczególne ryzyko tego typu wiąże się obecnie z pakistańskim potencjałem nuklearnym. Zob. np. D. Sokolski, *Pakistan's Nuclear Future: Worries beyond War*, Strategic Studies Institute, Carlisle, styczeń 2008.

Gdzie zaadresować owo uderzenie odwetowe? A jeśli to będzie np. szantaż ze strony państwa hultajskiego wykonaniem ataku jedną bądź kilkoma raketami przy użyciu ładunków chemicznych lub biologicznych? Czy również właściwą odpowiedzią będzie groźba odwetu atomowego?

Z tego względu strategicznie atrakcyjna i aktualna dzisiaj jest obrona przeciw-rakietowa. Istnieje zarówno zapotrzebowanie strategiczne na nią, jak i możliwości technologiczne jej realizacji. Efektem tych dwóch tendencji jest nieuchronny rozwój systemu strategicznej obrony przeciwrakietowej. Warto także podkreślić, że obrona przeciwrakietowa nie jest i nie będzie panaceum na wszelkie zagrożenia współczesnego świata. Jest ona jednym z dostępnych instrumentów strategicznych w stosunku do specyficznego rodzaju zagrożeń, jakimi są asymetryczne zagrożenia rakietowe bronią masowego rażenia, i niejedynym przecież nawet w stosunku do tych tylko zagrożeń.

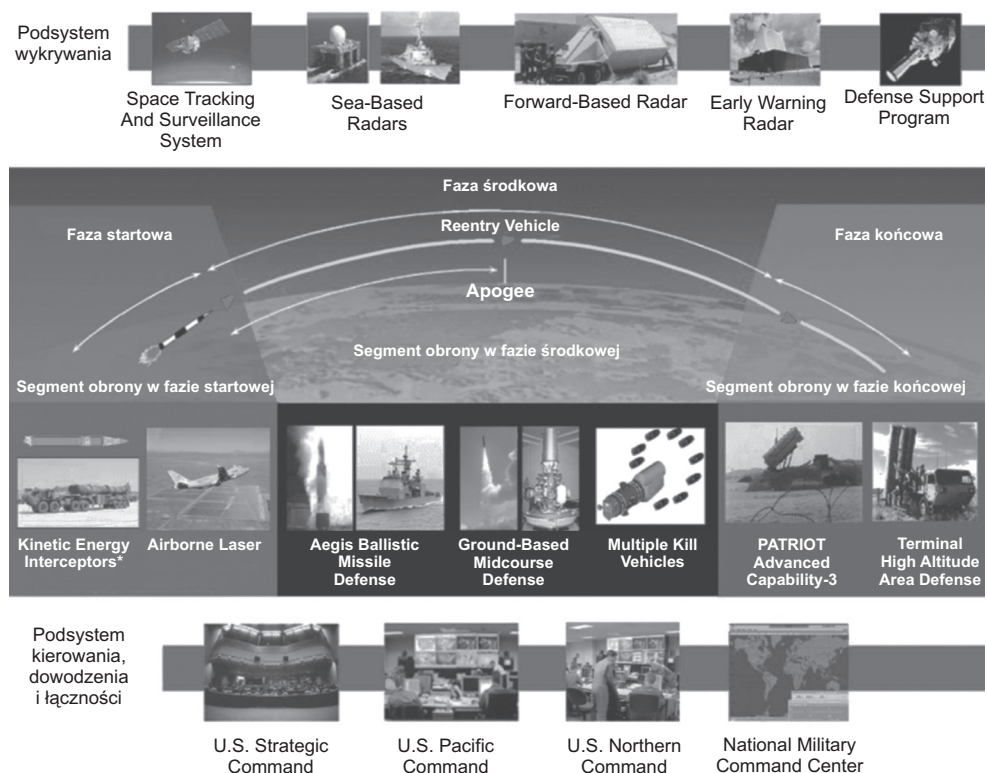
Istnieje dziś cały arsenał uzupełniających się wzajemnie narzędzi strategicznych, takich jak choćby: działania w ramach traktatu o nieprolifracji broni masowego rażenia lub operacje kontrprolifacyjne, odstraszanie (w stosunku do równoważnych – symetrycznych – podmiotów nuklearnych), czy też operacje prewencyjne (w tym interwencje uprzedzające).

STRUKTURA I FUNKCJONOWANIE SYSTEMU OBRONY PRZECIWRAKIETOWEJ

Strategiczna obrona przeciwrakietowa w wersji budowanej obecnie przez Amerykanów jest całym wielce złożonym kompleksem sił, środków i działań, tzw. systemem systemów. Z punktu widzenia funkcjonalnego składa się z trzech podsystemów: wykrywania i śledzenia, rażenia (przechwytywania) i kierowania (rys. 1).

Celem pierwszego jest wykrycie odpalenia rakiety i następnie śledzenie jej oraz udział w naprowadzeniu na nią środków rażenia. Zakłada się, że główną rolę odgrywać w tym będą środki rozpoznania kosmicznego, uzupełnione elementami bazowania morskiego i lądowego. Podsystem rażenia (przechwytywania) ma doprowadzić do zniszczenia rakiety. Dysponował będzie wzajemnie uzupełniającymi się środkami dwojakiego rodzaju: niszczenia kinetycznego (pociski, antyrakiety) i niszczenia niekinetycznego, np. laserowo. Środki te mogą być rozmieszczane na lądzie, morzu, w powietrzu i kosmosie. Działania wszystkich elementów wykonawczych koordynowane są przez podsystem kierowania. Głównym wymaganiem wobec niego jest zapewnienie szybkiego, ale jednocześnie pewnego (bezbłędnego) procesu decyzyjnego.

Rysunek 1
Zintegrowany system obrony przeciwrakietowej



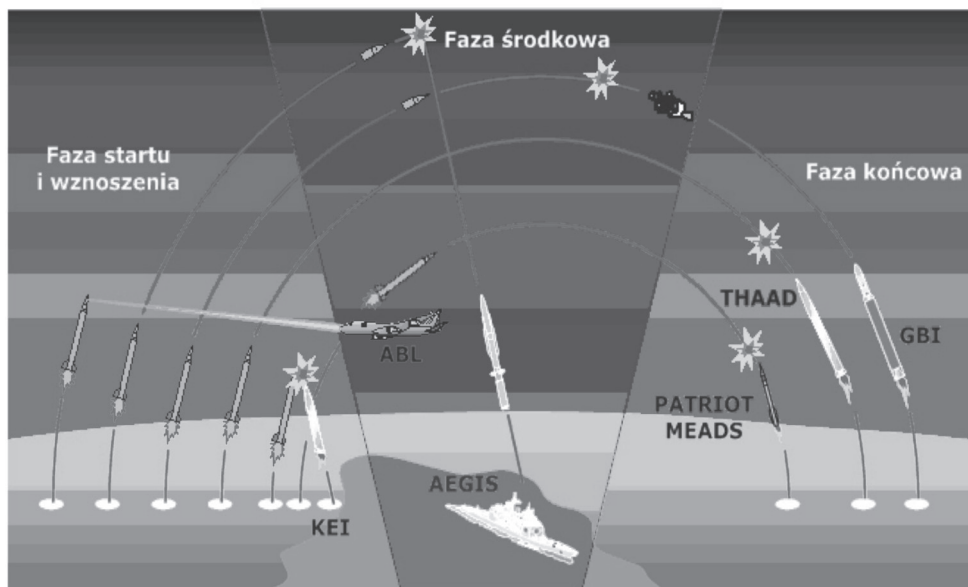
Źródło: *Global Ballistic Missile Defense. A Layered Integrated Defense*, Missile Defense Agency 2006, <http://www.mda.mil/mdalink/pdf/bmdsbook.pdf>.

Szczególnie istotne znaczenie ma zsynchronizowanie trzech segmentów wyspecjalizowanych w zwalczaniu rakiet w trzech jakościowo różnych fazach ich lotu: startowej (faza wznoszenia), środkowej (faza lotu balistycznego) i końcowej (faza uderzenia w cel). Każda z tych faz ma swoje specyficzne właściwości z punktu widzenia zwalczania atakujących rakiet (rys. 2).

Faza pierwsza to wznoszenie się rakiety od chwili odpalenia do czasu osiągnięcia prędkości, która zapewniałaby następnie balistyczne dotarcie rakiety do wyznaczonego celu. Trwa od 1,5 do 5 minut. Jest to faza krytyczna, rakietę bowiem stanowi duży i względnie powolny obiekt zmagający się z pokonaniem przyciągania ziemskiego. Jest zatem wrażliwa na zniszczenie. Jednocześnie z punktu widzenia operacyjnego zwalczanie rakiet balistycznych w tym momencie byłoby rozwiązaniem idealnym. Nie musi być ona nawet całkowicie zniszczona, wystarczy jej uszkodzenie, by nie dotarła do celu. Ponadto zniszczenie rakiety od razu nad terytorium przeciwnika ma szczególne znaczenie w razie przenoszenia przez nią ładunku jądrowego, chemicznego lub biologicznego. Jest to dodatkowy czynnik odstraszania.

Rysunek 2

Fazy zwalczania rakiet balistycznych



Źródło: Amerykański system obrony przeciwrakietowej. Możliwość zainstalowania jego elementów na terytorium Polski. Pytania i odpowiedzi, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Obrony Narodowej, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa, 10 maja 2007 r.

Dodajmy także, że zbudowanie skutecznego systemu zwalczania rakiet w początkowej fazie ich lotu oznaczałoby zapewnienie bezpieczeństwa przeciwrakietowego praktycznie na całym globie. Taką bowiem wartość miałyby niszczenie każdej odpalanej rakiety, niezależnie od tego, przeciwko komu i w jakie miejsce na kuli ziemskiej byłaby ona w rzeczywistości wymierzona.

Należy jednak zauważyć, że ta początkowa faza jest równocześnie najbardziej wymagająca z punktu widzenia zwalczania rakiet. Problem polega na zapewnieniu błyskawicznej reakcji – wykryciu startu i natychmiastowym skierowaniu tam środków rażenia. Chodzi więc w pierwszym rzędzie o zbudowanie takiego systemu ciągłej obserwacji potencjalnych obszarów zagrożeń, który pozwalałby redukować korzystne dla potencjalnego przeciwnika, tzw. bezpieczne nisze, czyli miejsca o ograniczonych (przez czynniki geograficzne i czasowe) możliwościach wykrycia startu rakiet. Najlepiej do tego celu nadają się systemy rozpoznania kosmicznego.

Drugi problem to rażenie wykrytej rakiety w bardzo krótkim czasie. Wymaga to albo bardzo szybkich środków rażenia (np. laserowych), albo rozmieszczenia ich jak najbliżej potencjalnych miejsc startu wrogich rakiet. Optymalnymi rozwiązaniami są zatem systemy laserowe bazowania kosmicznego i powietrznego, aczkolwiek w określonych warunkach przydatne mogą być także morskie i lądowe systemy rażenia, w tym niszczenia kinetycznego.

Środkowa faza lotu rakiety trwa najdłużej. Dla rakiet (ich głowic) międzykontynentalnych może to być okres nawet ok. 20 minut. Faza ta daje największe moż-

liwości systemowi obrony przeciwrakietowej. Swobodny lot głowic jest łatwiej przewidywalny. Można przewidzieć ich dalszą trajektorię lotu i tym samym ocenić, co jest ich celem. Zwalczanie rakiet w tej fazie zapewnia zatem obronę konkretnych obszarów i regionów. Stosunkowo łatwo monitorować lot głowic, a do ich niszczenia można wykorzystywać wszystkie technicznie dostępne środki i metody. Utrudnieniem jest natomiast możliwość stosowania różnych środków maskowania i mylenia (np. rozproszenie i towarzyszenie głowic pozornych, zmienna trajektoria i szybkość lotu przy rakietach częściowo sterowanych). W tej chwili najbardziej zaawansowane są prace nad morskimi i lądowymi systemami zwalczania rakiet w fazie środkowej ich lotu.

Końcowa (uderzeniowa) faza ataku rakietowego trwa najkrócej – kilkanaście do kilkudziesięciu sekund. Obrona przed pociskami rakietowymi w tej fazie ma szczególne znaczenie w odniesieniu do rakiet krótkiego i średniego zasięgu, których środkowa faza lotu balistycznego (i w ogóle cały atak) trwa bardzo krótko. Dlatego obrona przed takimi rakietami wymaga posiadania mobilnych, bardzo „szybkich” systemów antyrakietowych na teatrze działań, operujących ponadto jak najbliżej potencjalnych celów uderzeń. Służą temu m.in. prace nad takimi programami obrony przeciwrakietowej na teatrze działań jak: system obrony na dużych i średnich wysokościach THAAD, system obrony powietrznej średniego zasięgu MEADS czy też system obrony powietrznej PATRIOT.

Stworzenie jednego, spójnego systemu obrony przeciwrakietowej wymaga zatem zespolenia i skoordynowania wielu różnych systemów wykrywania, śledzenia i zwalczania rakiet we wszystkich fazach ich lotu i w różnych sytuacjach strategicznych i operacyjnych. Skoordynowanie tych wszystkich elementów i zdolności powinno zmierzać do zorganizowania tzw. obrony wielowarstwowej, zapewniającej, że atakująca rakietą na każdym odcinku swego lotu (od startu do fazy uderzeniowej) napotka stosowne przeciwdziałanie. Tylko w ten sposób można osiągnąć potrzebną pewność (niezawodność) obrony.

POLSKA WOBEC TARCZY ANTYRAKIETOWEJ

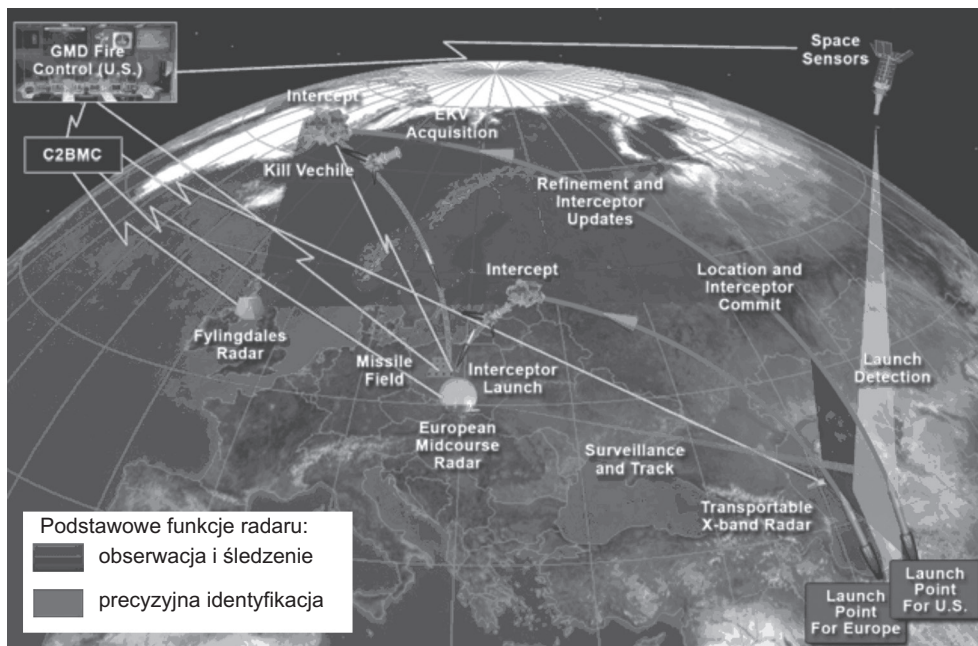
Jeśli rozwój obrony przeciwrakietowej jest jedną z istotnych obiektywnych tendencji kształtowania się przyszłego środowiska bezpieczeństwa, to Polska powinna w pewnym stopniu w tym uczestniczyć. Nasz dylemat nie polega, moim zdaniem, na tym „czy?”, tylko „jak?”.

Mamy w zasadzie trzy generalne, strategiczne opcje: albo starać się o włączenie w najbardziej dziś zaawansowany program amerykański, albo poczekać i w znacznie wolniejszym tempie uczestniczyć w projekcie NATO, albo wreszcie przygotowywać się do udziału w jeszcze dalszej przyszłości w projekcie strategicznym Unii Europejskiej. Najmniej możemy powiedzieć o tym ostatnim, gdyż jeszcze nie istnieje nawet w pomysłach, ale nie ulega wątpliwości, że się pojawi.

W każdym razie nie jest tak, że zdani jesteśmy wyłącznie na obecną opcję amerykańską, choć jest ona najbardziej konkretna, już istnieje i jest najbardziej realna. Jej istotę ilustruje rys. 3.

Rysunek 3

Idea działania europejskiego segmentu amerykańskiego systemu obrony przeciw-rakietowej



Źródło: *Proposed U.S. Missile Defense Assets in Europe*, Missile Defense Agency 2007, <http://www.mda.mil/mdalink/pdf/euroassets.pdf>.

Na ofertę amerykańską od samego początku starano się patrzeć jako na wielowymiarowy kompleks **szans i różnych rodzajów ryzyka**⁵. Rozpocznijmy od przeglądu szans.

Szanse

Przede wszystkim zainstalowanie na naszym terytorium elementu amerykańskiego systemu obrony przeciw-rakietowej mogłoby silnie i bezpośrednio zintegrować nasz system bezpieczeństwa narodowego z systemem bezpieczeństwa największego dziś i w dającej się przewidzieć przyszłości mocarstwa światowego.

Zaatakowanie naszego terytorium oznaczałoby zaatakowanie ważnego elementu systemu bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Amerykanie, mając obiekt strategiczny na naszym terytorium, musieliby zapewnić jego bezpośrednią obronę, w tym w szczególności bezpośrednią obronę powietrzną. To oznaczałoby naturalnie amerykańską osłonę także dużej części terytorium Polski. **Zmniejsza to wyrażnie prawdopodobieństwo agresji na Polskę.** Warto też zauważyć, że instalacja tego typu obiektu dałaby szansę na **przyspieszenie modernizacji naszego systemu**

⁵ Zob. S. Koziej, *Polska i USA z tarczą*, „Rzeczpospolita” z 7 września 2006 r.

obronnego. Musiałby on przecież być kompatybilny z najnowocześniejszym technologicznie komponentem systemu amerykańskiego.

Trudno sobie wyobrazić skuteczne codzienne współdziałanie w warunkach rażącej dysproporcji technologicznych i organizacyjnych. Polski system obronny musi w takiej sytuacji mieć większy dostęp do informacji o sytuacji bezpieczeństwa regionalnego i globalnego, nowocześniejszy system kierowania i dowodzenia siłami zbrojnymi, a w szczególności system rozpoznania, łączności i obrony powietrznej.

Niewątpliwie istnienie bazy o tak kluczowym dla bezpieczeństwa USA znaczeniu niesie z sobą szansę **rozwijania bliższej współpracy polsko-amerykańskiej we wszystkich, także pozaobronnych dziedzinach** (np. współpraca naukowo-badawcza, lokalne korzyści społeczne i gospodarcze). Trudno sobie także wyobrazić w takich warunkach utrzymywanie obecnego reżimu wizowego.

Tarcza amerykańska stwarza również szansę na **wzmocnienie naszej pozycji w NATO**. Otóż niewątpliwie ten projekt amerykański stanie się w przyszłości załącznikiem, a nawet fundamentem dla sojuszniczego systemu obrony przeciwrakietowej. Jeśli prześledzić historię NATO, to można łatwo zauważyć, że niemal wszystkie amerykańskie koncepcje i pomysły strategiczne były z pewnym, kilkuletnim opóźnieniem i po pewnej nowelizacji wprowadzane jako rozwiązania sojusznicze. Tak było np. z kolejnymi doktrynami wojskowymi NATO. Istnieje zatem szansa, że tak się stanie także z obroną przeciwrakietową. Polska powinna oczywiście tę szansę wzmocniać, urealniać, wspierać takie właśnie traktowanie sprawy w całym sojuszu. Możemy znaleźć się w NATO w czołówce państw organizujących taki system oraz zostać rzecznikiem współdziałania transatlantyckiego w tej dziedzinie.

Należy przyznać, że jest to szansa atrakcyjna z punktu widzenia naszych interesów narodowych. Wzmocniać ją może fakt, że w istocie budowany system w pierwszej kolejności, przez pierwsze lata swego funkcjonowania, będzie bardziej bronił Europy niż Stanów Zjednoczonych. Na Bliskim Wschodzie szybciej bowiem znajdują się rakiety balistyczne o zasięgu obejmującym Europę niż kontynent amerykański. Przyjmując bazę na swoim terytorium, przyczyniamy się w pierwszej kolejności do budowania parasola dla Europy, zwłaszcza Zachodniej i Północnej.

Posiadanie amerykańskiej bazy antyrakietowej na naszym terytorium poprawia także – jeśli spojrzymy na to w długiej perspektywie czasowej – **strategiczną pozycję Polski wobec Rosji**.

Są to niewątpliwie istotne szanse, których atrakcyjność jest jednak osłabiana przez ryzyko, jakie czai się z drugiej strony każdej z owych szans. Można je podzielić na polityczne i operacyjne.

Ryzyko polityczne

Rozpocznijmy od **ryzyka politycznego**; wśród jego rodzajów szczególne miejsce zajmuje bieżąca **negatywna reakcja Rosji**. Co prawda Rosja reaguje negatywnie niejako z urzędu, dla zasady, na wszystko, cokolwiek Polska robiłaby dla wzmocnienia swojego bezpieczeństwa, ale w tym przypadku dla Rosji problem ma szerszy, a nie tylko regionalnie polski kontekst.

Otóż cały system obrony przeciwrakietowej, aczkolwiek dzisiaj ukierunkowany tylko przeciw selektywnym zagrożeniom raketowym, w przyszłości może być rozbudowywany, co mogłoby osłabiać globalną pozycję nuklearną Rosji w stosunku do USA. Niektórzy analitycy amerykańscy wręcz sugerują, że wobec dzisiejszej słabości potencjału nuklearnego Rosji oraz jakościowej, skokowej modernizacji potencjału amerykańskiego system antyrakietowy może w przyszłości zniwelować możliwości rosyjskiego uderzenia odwetowego⁶.

Teza ta jest jednak dezawuowana przez większość innych analityków, w tym także rosyjskich⁷. Również moim zdaniem jest to teza zbyt daleko idąca. W ogóle obrona przeciwrakietowa nie ma większego strategicznego sensu w symetrycznych relacjach między mocarstwami nuklearnymi. Człowiek nigdy w historii nie zbudował skutecznego systemu defensywnego w wymiarze strategicznym. Ani mur chiński, ani rzymskie *limes*, ani linia Maginota nie broniły przed zmasowanym strategicznym atakiem symetrycznym. Niektóre z nich mogły być natomiast w wystarczającym stopniu skuteczne w stosunku do zagrożeń asymetrycznych, groźnych, ale o niewielkiej sile uderzeniowej. Tak też w istocie jest z dzisiejszą obroną przeciwrakietową. W żadnym wypadku nie może ona na dłuższy dystans zmienić strategicznego stosunku sił uderzeniowych między dwoma mocarstwami nuklearnymi. Można bowiem łatwo ją pokonać, zwiększając potencjał uderzeniowy lub wzbogacając technikę i taktykę ofensywną. Może zaś skutecznie zabezpieczać przed asymetrycznym atakiem niewielkiej liczby rakiet.

W odniesieniu bezpośrednio do segmentu europejskiego amerykańskiej obrony przeciwrakietowej warto zauważyć, że istnieją także różnice w ocenie technicznych możliwości zwalczania rakiet rosyjskich kierowanych przeciwko terytorium USA. Jedni eksperci wskazują na istnienie takich możliwości⁸, inni je wręcz wykluczają (zob. rys. 4).

Warto też zauważyć, że oczywiście antyrakiety montowane w Europie mogłyby stracić rosyjskie rakiety wystrzelone w kierunku Europy, w tym np. – co trzeba chyba odnotować – raketę odpaloną przypadkowo, w wyniku błędu, awarii technicznej lub dywersji (cyberterrorysty!)⁹. Nie wydaje się natomiast realnie możliwe odegranie przez amerykańską obronę przeciwrakietową w ogóle, a przez jej segment europejski w szczególności, jakiegokolwiek istotnej roli w hipotetycznej strategicznej wymianie uderzeń nuklearnych między Rosją i USA: ani w odniesieniu do uderzenia odwetowego, ani też (tym bardziej) w wariantcie uderzeń odwetowo-spotkaniowych.

⁶ K.A. Lieber, D.G. Press, *The rise of U.S. nuclear primacy*, „Foreign Affairs”, marzec–kwiecień 2006.

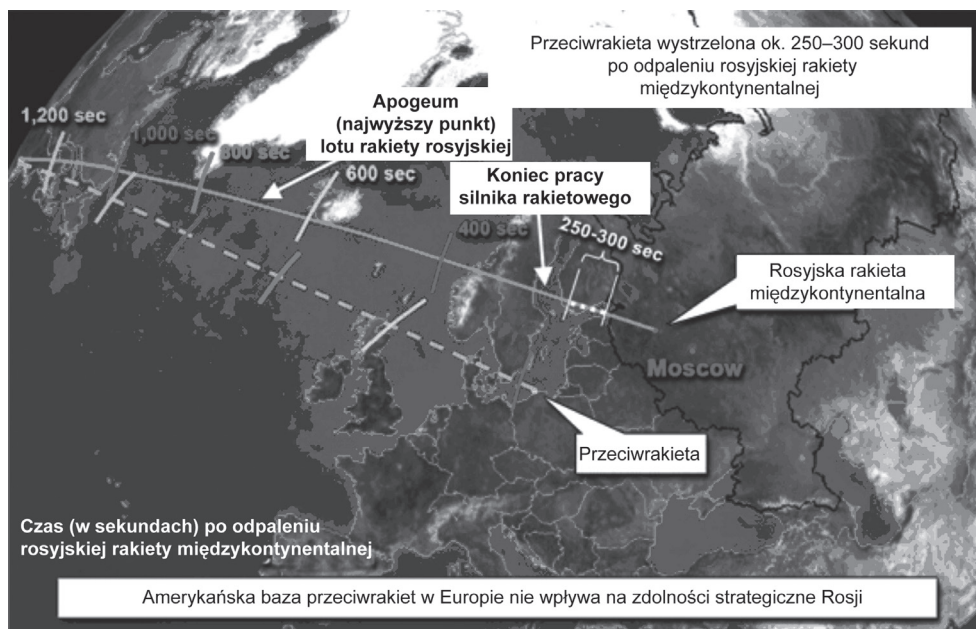
⁷ Zob. np. П. Золотарев, *Ядерная буря в стакане воды*, „Независимое Военное Обозрение” z 31 marca 2006 r. Także И. Плугатарев, *США готовятся к безнаказанному ядерному удару*, ibidem.

⁸ G.N. Lewis, T.A. Postol, *European missile defense: The technological basis of Russian concerns*, „Arms Control Today”, październik 2007.

⁹ Ma to szczególną wymowę w świetle wypowiedzi szefa Sztabu Generalnego Rosji, gen. J. Bałujewskiego, o „zautomatyzowanym” reagowaniu rosyjskiego systemu nuklearnego na wszelkie rakiety odpalane w pobliżu Rosji.

Rysunek 4

Ilustracja braku technicznej zdolności europejskiego segmentu amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej w zwalczaniu rakiet rosyjskich kierowanych przeciwko USA



Źródło: *Proposed U.S. Missile Defense Assets in Europe*, Missile Defense Agency 2007, <http://www.mda.mil/mdalink/pdf/euroassets.pdf>.

Rosja bez wątpienia zdaje sobie sprawę z samej istoty obrony przeciwrakietowej jako środka na asymetryczne zagrożenia rakietowo-nuklearne, a więc niebezpieczne także dla niej. Widać to wyraźnie choćby po jej ofertach udziału w tym programie. Gdyby zatem obydwie mocarstwa skłonne były budować kooperacyjny system bezpieczeństwa we wzajemnym interesie, stosunkowo szybko mogłaby powstać globalna sieć obrony przeciwrakietowej zmniejszająca groźbę praktycznego użycia broni masowego rażenia. Niestety, na to się nie zanosi i wobec ostrej konkurencji (konfrontacji) strategicznej między mocarstwami tarcza antyrakietowa jawi się jako zwiastun nowej rundy jakościowego wyścigu zbrojeń rakietowo-nuklearnych. Taką ewentualność, trochę wymuszoną i trochę na swoje życzenie (zdecydowanie się w ostatnim roku na jawnie konfrontacyjny, „neozimnowojenny” kurs wobec Zachodu, wyrażający się ostrym zintensyfikowaniem wojny informacyjnej po wystąpieniu prezydenta W. Putina na konferencji w Monachium), Rosja musi traktować jako niebezpieczną dla jej interesów narodowych.

Dlatego wydaje się, że tylko strategia ukierunkowana na szerokie włączenie Rosji w realizację tego projektu może prowadzić do neutralizacji negatywnych, w tym dla Polski, następstw jej oporu. Możliwość ta jednocześnie ukaże szansę na budowanie globalnego systemu obrony przeciwrakietowej, a nie tylko narodowego systemu

amerykańskiego, który, jak widać, może wywoływać strategiczną opozycję innych mocarstw, a zwłaszcza Rosji i Chin.

Z punktu widzenia interesów Polski właśnie owa globalna wizja może mocno uzasadniać strategiczną atrakcyjność oferty amerykańskiej. Tylko w takim wydaniu możemy ją poważnie rozpatrywać. Wiąże się z tym także ostrożny **stosunek do tego projektu innych państw europejskich**. Dlatego powinniśmy oczekiwać, że ewentualnie instalowany w Polsce element amerykańskiej tarczy antyrakietowej nie będzie mógł być postrzegany jako alternatywa dla projektu NATO lub w przyszłości projektu UE.

Jak już wspomniano wcześniej – projekt powinien ponadto dawać gwarancję, że jest on załącznikiem, pierwszym krokiem ku budowie w przyszłości w pełni sojuszniczego, euroatlantyckiego strategicznego systemu obrony przeciwrakietowej. W przeciwnym razie Amerykanie musieliby zaoferować nam nadzwyczaj szerokie, stałe i twarde bilateralne gwarancje bezpieczeństwa i współpracy, które mogłyby zrównoważyć ryzyko pogorszenia relacji z naturalnymi partnerami europejskimi.

Dla nas zdecydowanie **lepszą opcją jest jednak system „wielosojuszniczy” niż bilateralny**. Nadmierne uzależnienie się od jednego sojusznika nie jest rozwiązaniem najlepszym. Warto pamiętać, że we współczesnym świecie „**dywersyfikacja bezpieczeństwa**” jest wartością samą w sobie.

Ryzyko operacyjne

Przejdźmy do przeglądu rodzajów **ryzyka operacyjnego**. Niewątpliwie takie „strategiczne małżeństwo” z USA grozi mimowolnym, nawet wbrew naszym interesom narodowym, wciąganiem Polski w bieżące gry, kryzysy i nadzwyczajne konflikty, w jakie w sposób naturalny wkręca się tak wielkie mocarstwo globalne jak USA. Amerykańskie interesy globalne mogłyby negatywnie wpływać na nasze bezpieczeństwo.

Wśród konkretnych zagrożeń na pierwszym miejscu należy wymienić **wzrost penetracji wywiadowczej** terytorium Polski. Wszystkie wywiady świata zaczną się baczniej nam przyglądać. Terytorium Polski stanie się obiektem wszystkich typów zainteresowania wywiadowczego – technicznego i osobowego, państwowego i niepaństwowego, wrogiego i sojuszniczego, w tym także amerykańskiego. Nie jest to komfortowa sytuacja.

Drugi obszar ryzyka stanowi wzrost potencjalnych i realnych **zagrożeń atakami terrorystycznymi oraz uderzeniami z powietrza** – raketowymi i lotniczymi. Zwłaszcza dodatkowe zagrożenia raketowe należy brać pod uwagę. Zauważmy, że Rosja zapowiedziała możliwość wypowiedzenia Traktatu o likwidacji i wstrzymaniu produkcji rakiet średniego i krótkiego zasięgu (od 500 do 5500 km). Gdyby wprowadziła je na swoje wyposażenie, całe terytorium Polski znalazłoby się w ich zasięgu. Tym bardziej że już dzisiaj Rosjanie zapowiadają wycelowanie swych rakiet w obiekty tarczy, uciekając się niedwuznacznie do (zakazanej wszakże) groźby użycia siły.

Inne rodzaje ryzyka, jakie pojawiają się w obliczu decyzji w sprawie tarczy – to dodatkowe **zagrożenia terrorystyczne**: zarówno konwencjonalne, jak i bardziej

nowoczesne, np. w postaci ataków cyberterrorystycznych. Z uwagi na charakter systemu obrony przeciwrakietowej, jego wysokie technologiczne zaawansowanie i bazowanie na systemach informacyjnych mogą one być właśnie atrakcyjnym obiektem dywersji informacyjnej. Należy liczyć się ze skutkami takich ataków także na współpracujące z tarczą elementy naszego systemu państwowego.

Nie można również pominąć **ryzyka lokalnego**, w okolicy bazy, np. społecznych konfliktów miejscowej ludności z garnizonem amerykańskim, zagrożeń ekologicznych, dodatkowych awarii i katastrof komunikacyjnych itp. Wszystkie one składają się na operacyjną cenę decyzji w sprawie tarczy w Polsce.



W podsumowaniu można stwierdzić, że rozwój obrony przeciwrakietowej jest zjawiskiem obiektywnym, wpisującym się w całą historię rozwoju środków walki zbrojnej, i niewątpliwie w nadchodzących dziesięcioleciach będzie jednym z istotnych elementów kształtowania się przyszłych systemów bezpieczeństwa globalnego, regionalnego i narodowego. Jest to naturalna odpowiedź na asymetryczne zagrożenia rakietowo-nuklearne.

Polska powinna aktywnie uczestniczyć w tym procesie. Dobrze, że podejmujemy próbę wykorzystania szansy, jaką jest obecny projekt amerykański. Syntezę stanowiska, jakie osobiście prezentowałem od samego początku i jakie zajmuje obecny rząd, można ująć następująco.

Po pierwsze – nie jesteśmy zdani na bezwarunkowe przyjmowanie oferty amerykańskiej. Mamy – co prawda mniej zaawansowane, ale za to nieco „spokojniejsze” – opcje sojusznicze, przede wszystkim w ramach projektu NATO, ale w przyszłości zapewne także UE.

Po drugie – warunkiem koniecznym i wyjściowym musi być tzw. wyzerowanie ryzyka, tj. inwestycje amerykańskie we wzmocnienie potencjału naszego wywiadu i kontrwywiadu, modernizację techniczną systemu kierowania i dowodzenia siłami zbrojnymi, a przede wszystkim jakościową modernizację i wzmocnienie systemu obrony powietrznej, zwłaszcza przeciwrakietowej, poprzez udostępnienie nam systemów PATRIOT lub THAAD.

Po trzecie – rezultatem końcowym powinno być porozumienie zapewniające wartość dodaną ponad wyzerowanie ryzyka. Musi to być dla nas również, tak jak dla Amerykanów, dobry interes strategiczny i ekonomiczny.

Dobrze, że obecny rząd powrócił generalnie do takiego właśnie podejścia prezentowanego na początku naszego rozpatrywania oferty amerykańskiej¹⁰ i – niestety – zarzuconego następnie w 2007 r. na rzecz filozofii traktowania amerykańskiej tarczy antyrakietowej jako wartości samej w sobie. Najdobitniejszym wyrazem tej filozofii była wypowiedź prezydenta Lecha Kaczyńskiego w czasie wizyty w USA w 2007 r., że w istocie rzeczy decyzja o budowie tarczy antyrakietowej w Polsce jest już przesądzona, gdy tymczasem wszakże negocjacje wciąż jeszcze były i są prowadzone.

¹⁰ Zob. *Tarcza antyrakietowa – Polska może odrzucić ofertę USA*, PAP, 29 czerwca 2006 r.

Jeśli zatem – w wyniku zmiany polskiego podejścia w 2008 r. – uda się doprowadzić do korzystnego dla nas porozumienia i wynegocjować projekt z istotnym pakietem dodatkowych korzyści obronnych i pozaobronnych, to wówczas, moim zdaniem, jest strategiczny sens przystąpienia Polski do tego programu. Jeśli nie, pozostanie nam skoncentrować się tylko na przyszłym udziale w budowie systemu sojuszniczego w ramach NATO (przynajmy – opcji bardziej kosztownej bez uprzedniego uzyskania inwestycji amerykańskich w nasz system narodowy).